U stóp Świętolipskiej Matki

Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan
Nr 15 • styczeń - czerwiec 2020

RELIKWIE CZTERECH EWANGELISTÓW
UMIESZCZONE W OŁTARZU ŚW. FRANCISZKA KSAWEREGO

W procesji z darami podczas Mszy św. sprawowanej na placu przed bazyliką w Uroczystość Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia 2019 r. zostały wniesione cztery relikwiarze z relikwiami czterech Ewangelistów. Jest to dar Kurii Generalnej Zakonu Jezuitów w Rzymie dla naszego Świętolipskiego Sanktuarium. Obecnie są one umieszczone w ołtarzu św. Franciszka Ksawerego naszej bazyliki. Oto sylwetki czterech Ewangelistów.

Św. Mateusz według Nowego Testamentu był wcześniej celnikiem w Kafarnaum i nazywał się Lewi syn Alfeusza, później został apostołem Jezusa Chrystusa. Według tradycji jest autorem pierwszej Ewangelii i męczennikiem. Będąc celnikiem (poborcą podatkowym) był pogardzany przez Żydów za współpracę z rzymskim okupantem. Na wezwanie Chrystusa zostawił wszystko i poszedł za Nim. Po Wniebowstąpieniu Jezusa pozostał w Palestynie, aby posługiwać nawróconym z judaizmu. Około 55 r. napisał Ewangelię z podaniem w niej wielu szczegółów z życia i nauki Jezusa, których nie znajdziemy w innych Ewangeliach. Później nawracał pogan prawdopodobnie w Etiopii, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Obecnie grób z relikwiami świętego znajduje sią w Salerno we Włoszech. W ikonografii przedstawiany często jako siwy, starszy mężczyzna w obecności anioła. Jego atrybuty to księga i pióro, miecz lub halabarda, sakwa u stóp, torba podróżna. Patron celników, straży granicznej i alkoholików. Wspominany w kalendarzu liturgicznym 21 września.

Św. Marek jest autorem najstarszej Ewangelii. Był towarzyszem podróży misyjnych św. Pawła. W Nowym Testamencie występuje pod imieniem Jana lub „Jana zwanego Markiem". Prawdopodobnie pochodził z Cypru, a jego matka była właścicielką Wieczernika i Ogrodu Getsemani na Górze Oliwnej. Prawdopodobnie zaraz po Zesłaniu Ducha Świętego został ochrzczony przez św. Piotra. Brał udział w podróżach misyjnych do Antiochii, na Cypr i do Rzymu. Ewangelię napisał nie dla Żydów, gdyż często tłumaczy słowa aramejskie na język grecki. Ostatnie lata swego życia miał spędzić w Aleksandrii, gdzie tworzył wspólnotę chrześcijańską, której został biskupem. Tam też miał ponieść śmierć męczeńską za czasów cesarza Trajana. W IX w. jego relikwie zostały przewiezione do Wenecji, której jest patronem. W ikonografii ukazywany jest w szatach arcybiskupich, w paliuszu albo jako biskup rytu wschodniego. W ręku trzyma księgę i towarzyszy mu lew ze skrzydłami. Jest patronem pisarzy, notariuszy, murarzy, a wspominany jest 25 kwietnia.

Św. Łukasz pochodził z Antiochii Syryjskiej i nie był Żydem. Był lekarzem i należał do ludzi bardzo wykształconych, o czym świadczy jego piękny język grecki i kronikarska dokładność. Wyznawcą Chrystusa stał się około 40 r. Po około 10 latach spotkał św. Pawła, z którym wyruszył w podróż misyjną. Po kilkuletniej przerwie, około 58 r. przyłączył się ponownie do św. Pawła, aby

już więcej go nie opuścić, nawet w czasie uwięzienia Apostoła Narodów. W tym czasie zbierał informacje od świadków na temat działalności i nauki Jezusa, którego nigdy nie spotkał. W Ewangelii jego autorstwa znajdujemy wiele informacji nt. dzieciństwa Jezusa, życia Matki Bożej, a także przypowieści, które nie znalazły się u pozostałych Ewangelistów. Wielkim dziełem św. Łukasza poza Ewangelią są Dzieje Apostolskie, w których opisał początki Kościoła. Zmarł prawdopodobnie w Beocji (Grecja). Jest patronem Hiszpanii, lekarzy, malarzy, rzeźbiarzy, rzeźników i złotników. Według legendy malował ikony Jezusa, Matki Bożej i apostołów. Jedna z tych opowieści podaje, że jest autorem ikony jasnogórskiej. W ikonografii prezentowany jako młodzieniec w tunice, malujący obraz. Jego atrybuty to księga , przyrządy medyczne, wół lub wizerunek Matki Bożej. Kalendarz liturgiczny wspomina go 18 października.

Św. Jan Ewangelista był synem Zebedeusza i Salome oraz młodszym bratem Jakuba Starszego. Początkowo pracował jako rybak. Zanim przyłączył się do Jezusa był uczniem Jana Chrzciciela. Na kartach Nowego Testamentu występuje bardzo często (tylko św. Piotr występuje częściej). To św. Jan jest świadkiem Przemienienia Jezusa na Górze Tabor, aresztowania Go, Jego męki i śmierci. Tylko on został wierny Chrystusowi do końca, dlatego Jezus na krzyżu powierzył mu swą Matkę, a jego uczynił przybranym Jej synem. Po zmartwychwstaniu Chrystusa wraz ze św. Piotrem udał się do grobu, gdzie „ujrzał i uwierzył", że Chrystus żyje. W Dziejach Apostolskich na początku jest nieodłącznym towarzyszem św. Piotra, z którym przebywa w Jerozolimie nauczając. Po kilku latach udał się do Samarii i w końcu do Efezu, gdzie napisał Ewangelię i trzy listy. Pisząc swą Ewangelię znał już Ewangelię Mateusza, Marka i Łukasza, dlatego nie powtarzał tego, co napisali oni, ale uzupełnił o rzeczy nowe, które znał jako naoczny świadek. Z Apokalipsy dowiadujemy się, że jako starzec kierował kilkoma wspólnotami chrześcijańskimi. Przez pewien czas miał przebywać na wygnaniu na wyspie Patmos, ale niedługo przed śmiercią powrócił do Efezu, gdzie jako jedyny z Apostołów zmarł śmiercią naturalną. Według tradycji jego relikwie miały znajdować się w Efezie. W ikonografii przedstawiany jest jako młodzieniec lub jako stary Apostoł. Jego atrybuty to orzeł w locie, kielich z wężem i zwój. Jest patronem aptekarzy, bednarzy, dziewic i zawodów związanych z pisaniem. Jego wspomnienie liturgiczne przypada 27 grudnia.

Opracował Robert Połubiński

RELIKWIE ŚWIĘTYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH
UMIESZCZONE W OŁTARZU ŚW. IGNACEGO

Św. Jan Paweł II

Urodził się w 1920 r. w Wadowicach jako Karol Wojtyła. W 1938 r. rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Gdy wojna uniemożliwiła dalszą edukację rozpoczął pracę w zakładach chemicznych a następnie w kamieniołomie i oczyszczalni wody. W 1942 r. rozpoczął studia teologiczne w tajnym Seminarium Duchownym. Święcenia kapłańskie przyjął w 1946 r., a później kontynuował studia w Rzymie. Po krótkiej pracy jako wikariusz kontynuował naukę, a następnie wykładał w wielu seminariach i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1958 r. przyjął sakrę biskupią, w 1964 r. został metropolitą krakowskim, a w 1967 r. kardynałem. Dnia 16 października 1978 r. został wybrany na papieża przybierając imię Jan Paweł II. Charakterystyczne dla jego pontyfikatu były pielgrzymki (104 zagraniczne), wkład w upadek systemu komunistycznego w Europie Wschodniej oraz liczne beatyfikacje (1338) i kanonizacje (482). W czasie swojego pontyfikatu wydał również 14 encyklik, 40 listów apostolskich, 14 adhortacji i 12 konstytucji apostolskich. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. Beatyfikowany w 2011 r. przez Benedykta XVI, a kanonizowany w 2014 przez papieża Franciszka.

Św. Stanisław Kostka

Urodził się w 1550 r. w Rostkowie w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej. Duży wpływ na ukształtowanie jego postawy moralnej i religijnej wywarła jego matka Małgorzata. W 1564 r. rozpoczął wraz ze swym bratem Pawłem naukę w wiedeńskiej szkole prowadzonej przez jezuitów. Początkowo miał problemy z nauką, ale dzięki pilności i pracowitości wkrótce stał się jednym z najlepszych uczniów. W czasie choroby miał widzenie Matki Bożej, która poleciła mu wstąpienie do Zakonu Jezuitów. Pomimo sprzeciwu rodziny wyruszył pieszo w 1567 r. najpierw do Niemiec gdzie spotykał się z prowincjałem o. Piotrem Kanizjuszem, a następnie do Rzymu, by tam rozpocząć nowicjat. Praktykował różne metody umartwienia, m.in. liczne posty. W 1568 r. nagle zachorował i kilka dni później zmarł. Tuż przed śmiercią odbył spowiedź, przyjął Komunię św. i udzielono mu namaszczenia chorych. W 1606 r. został beatyfikowany przez Pawła V, a kanonizacji dokonał w 1726 r. Benedykt XIII.

Św. Jan Kanty

Żył na przełomie XIV i XV w. Po ukończeniu studiów filozoficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim został tam wykładowcą. W tym samym czasie przyjął święcenia kapłańskie. Później studiował teologię, którą następnie wykładał do końca życia. Piastował urząd Dziekana Wydziału Filozoficznego i był Rektorem Kolegium Większego. Wiele czasu poświęcał na przepisywanie manuskryptów. Był człowiekiem żywej wiary i głębokiej pobożności. Słynął z wielkiego miłosierdzia. Nie mogąc zaradzić nędzy, wyzbył się nawet własnego odzienia i obuwia. Wielokrotnie dzielił się posiłkiem z biednymi. Krzewił kult eucharystyczny i zachęcał do częstego przyjmowania Komunii świętej, a wiele czasu poświęcał posłudze w konfesjonale. Beatyfikował go 27 września 1680 r. papież bł. Innocenty XI. Kanonizacji – łącznie ze św. Józefem Kalasantym – dokonał Klemens XIII 16 lipca 1767 r.

Św. Alfons Rodriguez

Urodził się w 1531 r. w Hiszpanii. Był synem zamożnego kupca. Do I Komunii św. przygotowywał go Piotr Faber SJ, przyszły święty. Po ukończeniu szkoły przez rok studiował u jezuitów, jednak śmierć ojca spowodowała rezygnację ze studiów i powrót do domu, gdzie zajął się rodzinnym przedsiębiorstwem. Wkrótce ożenił się i urodziło mu się dwoje dzieci. Po 7 latach zmarła mu żona, a niedługo później dzieci i matka. Po śmierci bliskich rozpoczął studia. Jednak z uwagi na wiek i problemy z nauką przerwał studia i wstąpił do Towarzystwa Jezusowego (Zakonu Jezuitów) jako brat zakonny. Po ukończeniu nowicjatu został skierowany do pracy w kolegium na Majorce jako furtian. Pomimo skromnego stanowiska zakonnego swoją postawą wywierał ogromny wpływ na uczącą się tam młodzież. Beatyfikowany został w 1825 r. przez Leona XII, a kanonizowany w 1887 r. przez Leona XIII.

Św. Melchior Grodziecki

Urodził się około 1582 r. w polskiej rodzinie mieszczańskiej w Cieszynie. Po ukończeniu wiedeńskiego kolegium jezuitów wstąpił w 1603 r. do nowicjatu w Brnie, gdzie po dwóch latach złożył śluby zakonne. Przez kolejne trzy lata uczył w kolegium w Brnie i Kłodzku, a następnie rozpoczął studia m.in. w Pradze. W 1614 r. przyjął święcenia kapłańskie, a przez kolejne 4 lata pracował jako kaznodzieja. Katechizował, spowiadał i głosił kazania w praskich kościołach. Kierował także orkiestrą praskiej bursy dla ubogiej młodzieży. W 1619 r. został skierowany do Koszyc jako kapelan wojskowy. Po zajęciu miasta przez wojska protestanckie wraz z innymi kapłanami zamordowany, a jego rozczłonkowane ciało wrzucone do kloaki. Szczątki Melchiora Grodzieckiego w 1784 r. trafiły do Tyrnawy i znajdują się tam do dzisiaj. Beatyfikacji dokonał w 1905 r. Pius X, a kanonizacji – Jan Paweł II w 1995 r.

Św. Marek Križ

Urodził się w 1580 r. w Križevci w dzisiejszej Chorwacji. Swe wykształcenie zdobył w szkole jezuickiej w Grazu, a później stu-

diował w Rzymie. Po ukończeniu studiów i przyjęciu święceń kapłańskich wrócił do kraju, gdzie został wykładowcą a następnie rektorem seminarium w Tyrnawie. Od 1618 r. administrował opactwem w Koszycach. W tym samym roku wybuchła wojna 30-letnia między protestantami a katolikami. Po zdobyciu Koszyc przez kalwińskie oddziały księcia Siedmiogrodu Jerzego Rakoczego postanowiono wymordować wszystkich katolików. Ostatecznie na śmierć zostali skazani wszyscy księża przebywający w mieście. W nocy z 7 na 8 września 1619 r. próbowano nakłonić ich do wyrzeczenia się wiary katolickiej, a następnie poddano torturom. Marek Križ został ścięty mieczem razem z Melchiorem Grodzieckim. Beatyfikacji dokonał Pius X w 1905 r., a kanonizacji Jan Paweł II w 1995 r.

Św. Stefan Pongracz

Urodził się w 1582 r. w Siedmiogrodzie. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Po ukończeniu szkoły jezuickiej wstąpił do nowicjatu jezuitów w Brnie. Studiował w Pradze i Grazu, a następnie przyjął święcenia kapłańskie. W 1615 r. podjął działalność duszpasterską, łącząc ją z obowiązkami wykładowcy. Po trzech latach zaczął prowadzić misje ludowe. W 1619 r. przebywał w okolicach Koszyc, gdzie prowadził rekolekcje. W tym czasie miasto zajęły oddziały unii protestanckiej walczące w wojnie 30-letniej. Jako kapłan został aresztowany wraz z innymi osobami duchownymi i przez wiele godzin torturowany. Po dwudziestu godzinach męczarni i widoku zamordowanych współbraci skonał 8 września 1619 r. Beatyfikowany został razem ze swymi towarzyszami męczeństwa w 1905 r. przez Piusa X, a kanonizowany przez Jana Pawła II w 1995 r.

Św. Maria Krystyna od Niepokalanego Poczęcia
(Maria Cristina Brando)

Urodzona w 1856 r. w Neapolu. Pochodziła z zamożnej rodziny. Jej matka zmarła kilka dni po jej narodzinach. Chciała zostać sakramentką, jednak jej ojciec był temu przeciwny, lecz w końcu zgodził się na jej wstąpienie do klarysek. Wtedy zachorowała. Gdy wyzdrowiała w 1876 r. otrzymała habit sakramentek i przyjęła imię Maria Krystyna od Niepokalanego Poczęcia. Wówczas znowu zachorowała i opuściła klasztor. Założyła Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Jezusa Sakramentalnego. Jako przełożona generalna pełniła swój urząd z wielką szlachetnością, wytrwałością, pokorą, roztropnością i miłością. Zmarła 20 stycznia 1906 r. w opinii świętości w domu macierzystym Zgromadzenia w Casorii. Została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II 27 kwietnia 2003 r. Kanonizowana 17 maja 2015 r. przez papieża Franciszka.

Św. Maria Józefa od Serca Jezusowego

Urodzona w 1842 r. w Hiszpanii. Jako piętnastolatka wyjechała do Madrytu na dalsze nauki. Tam stwierdziła, że jej powołaniem jest życie konsekrowane i wstąpiła do zgromadzenia kontemplacyjnego Sióstr Koncepcjonistek w Aranjuez (1860). Jednak gdy ciężko zapadła na tyfus, musiała zrezygnować i wrócić do domu. Po kilku latach podjęła próbę ponownego wstąpienia do zakonu. W 1864 r. wstąpiła do Zgromadzenia Służebnic Maryi. Potem założyła Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa Miłosiernego, które zostało zatwierdzone przez papieża Leona XIII w 1886 r. Zmarła w opinii świętości. Została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II 27 września 1992 r., a kanonizowana przez niego 1 października 2000 r.

Św. Teresa od Jezusa z Andów

Urodziła się w 1900 r. w Santiago w Chile. Od dzieciństwa była zafascynowana osobą Chrystusa i głęboko przeżywała duchową łączność z Nim. Odznaczała się wielkim nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny oraz prostotą, miłością bliźniego i radością życia. Do klasztoru karmelitanek bosych w Los Andes wstąpiła 7 maja 1919 r. i tam przyjęła imię Teresa od Jezusa. Nowicjat rozpoczęła 14 października następnego roku. Cztery dni po wykryciu u niej tyfusu, 6 kwiet-

nia 1920 r., będąc w niebezpieczeństwie śmierci, złożyła śluby zakonne. Jej maksymą było „Poświęcić życie za grzechy świata". Beatyfikował ją w Santiago w Chile papież Jan Paweł II 3 kwietnia 1987 r. i przedstawił jako wzór dla młodzieży, a kanonizował w bazylice św. Piotra w Watykanie 21 marca 1993 r. Miejscem jej kultu jest sanktuarium Auco-Rinconada w Los Andes. Św. Teresa od Jezusa jest pierwszą świętą chilijską.

Św. Filip Smaldone

Pochodził z Neapolu; do seminarium został przyjęty w Rossano Calabro. Dnia 23 września 1871 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jako kapłan zdobył doświadczenie pedagogiczne i założył specjalny dom dla głuchoniemych. Dnia 5 marca 1885 r. w Lecce otworzył wraz z trzema siostrami zakład dla osób niesłyszących. Tam też założył Zgromadzenie Sióstr Salezjanek Najświętszych Serc. Zmarł 4 czerwca 1923 r. na skutek powikłań związanych z cukrzycą. Beatyfikował go Jan Paweł II 12 maja 1996 r., a kanonizował Benedykt XVI 15 października 2006 r.

Bł. Maria Dominika Brun Brabantini

Włoska zakonnica urodzona w 1789 r. Mając 22 lata wyszła za mąż, jednak jej mąż zmarł pół roku po ślubie. Z tego związku miała syna, który zmarł w wieku 8 lat. Kiedy zmarł jej syn, całkowicie poświęciła się chorym, często narażając własne zdrowie. Jej dar inteligencji, kreatywności, głębi duchowej i odwagi został zauważony przez miejscowego proboszcza i kler, którzy poprosili ją, aby założyła klasztor w Lucca. Założyła Zgromadzenie Sióstr Służących Chorym św. Kamila. Zmarła w opinii świętości mając 79 lat. Została beatyfikowana przez Jana Pawła II 7 maja 1995 r.

Bł. Grimoaldo od Oczyszczenia
(Ferdinando Santamaria)

Urodził się 4 maja 1883 r. w Pontecorvo we Włoszech. Mając 8 lat przyjął I Komunię Świętą. Marzył o tym, aby wstąpić do pasjonistów, jednak jego ojciec był temu przeciwny. Po pokonaniu oporów ze strony rodziny, 5 marca 1899 r. rozpoczął nowicjat u pasjonistów i tam przyjął imię Grimoaldo od Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny. Złożył śluby zakonne w 1900 r. i rozpoczął studia teologiczne. Zmarł 18 listopada 1902r. w Ceccano z powodu zapalenia opon mózgowych. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II 29 stycznia 1995 roku.

Bł. Eusebia Palomino Yenes

Urodziła się w 1899 r. koło Salamanki w Hiszpanii w ubogiej rodzinie, jako córka Agustina Palomino i Juany Yenes. Mając 12 lat Euzebia pracowała jako niania. Dnia 5 sierpnia 1922 r. rozpoczęła nowicjat w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki, a w dwa lata później złożyła śluby zakonne. Dzieliła czas między modlitwę, służbę siostrom i dzieciom oraz spotkanie z Jezusem w Eucharystii. Ukochała szczególnie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Obdarzona łaską proroctwa przewidziała wybuch wojny domowej w Hiszpanii i prześladowań Kościoła. Zmarła w opinii świętości w wieku 36 lat. Została beatyfikowana przez Jana Pawła II 25 kwietnia 2004 r.

Bł. Aleksandra Maria da Costa

Była jedną z największych mistyczek ubiegłego stulecia. Urodziła się w 1904 r. w Portugalii. W wieku 14 lat, chroniąc się przed gwałtem, wyskoczyła przez okno, czego skutkiem był postępujący paraliż. Od 1925 r. przez 30 lat pozostawała sparaliżowana w łóżku. Po pewnym czasie zrozumiała, że cierpienie jest jej powołaniem. W 1936 r. Jezus za jej pośrednictwem polecił papieżowi poświęcić świat Niepokalanemu Sercu Maryi. Po dokładnym zbadaniu wiarygodności objawień przez arcybiskupa Bragi, papież Pius XII 31 października 1942 r. zawierzył świat Niepokalanemu Sercu Maryi w przesłaniu przekazanym do Fatimy. Dnia 8 grudnia tego samego roku powtórzył ten akt w Bazylice św. Piotra. W dniu 27 marca 1942 r. Aleksandra przestała jeść i od tej pory żyła jedynie Eucharystią. Zmarła 13 października 1955 r. Została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II 25 kwietnia 2004 roku.

Opracował Robert Połubiński

Niemieckie gazety odnalezione po 80 latach

W latach 30-tych XX w. ojcowie i bracia jezuici w Świętej Lipce dobudowali skromne skrzydło domu zakonnego z przeznaczeniem na kuchnię. W ubiegłym roku remontowano część nadkuchenną tego obiektu. Podczas prac w kilku miejscach znaleziono gazety. Jak wiadomo papier stanowi w miarę skuteczną izolację. Gazety te są dziś swoistą kapsułą czasu. Tym sposobem poszerzył się także zbiór eksponatów w świętolipskim muzeum. Są to gazety, które ukazały się od końca marca do początku maja 1939 r. Znamienny czas.

O czym pisano w przededniu wybuchu II wojny światowej w niemieckiej prasie? Oprócz tematów politycznych, o których nie miejsce tu pisać, akcentowano 50 urodziny Führera III Rzeszy. „Morgenpost" z dnia 20.04.1939 r. na tytułowej stronie publikuje tekst „Człowiek i jego dzieło". Jest natomiast 50 lat później prominenci z wielu krajów świata obchodzą w Berlinie jego urodziny. Konkludując autor stwierdza, że dzięki Hitlerowi Niemcy odrodziły się piękniejsze niż kiedykolwiek w całej dotychczasowej historii.

„Berliner Morgenpost" również na pierwszej stronie informuje o „wędrówce ludów" i o największej paradzie wojskowej w Berlinie z okazji urodzin wodza. Kolejny tytuł w/w dziennika mówi sam za siebie: „Wszyscy byli obecni". Ta sama gazeta następnego dnia informuje o rekordowej liczbie podróżnych. Różnymi środkami transportu dotarło do Berlina ponad 4 miliony osób. Wszyscy wiwatowali na cześć wodza. Również z okazji 50 urodzin Hitlera wydano okolicznościowy znaczek pocztowy, który przedstawia dyktatora podczas przemówienia w Reichstagu, o czym informuje „Morgenpost".

to apoteoza Adolfa Hitlera. Gloryfikując dyktatora autor stwierdza, że jego narodziny nikogo poza rodziną nie zainteresowały,

Proroczo brzmi zarządzenie z „Berliner Morgenpost" o zaciemnieniu Poczdamu w ramach ćwiczeń w dniach od 24 kwietnia

do poranka 27 kwietnia. Zarządzenie dotyczy również samochodów. „Berliner Rundschau” informuje o ciężkich czasach dla bezrobotnych. Bezdomnych, domorosłych artystów i nieudaczników podda się pod nacisk policji. Autor ma świadomość, że na notorycznie uchylających się od pracy nie ma sposobu, „w tej chwili jeszcze nie” – taka pada konkluzja. W podobnym tonie brzmi artykuł z „Deutsche Allgemeine Zeitung”, który ogłasza rozpoczęcie nowego, rewolucyjnego wychowania. Polega ono na tym, że do służby z karabinem dołącza się nacjonalistyczną pracę. To samo czasopismo podaje do wiadomości informację o zmianie przepisów w sprawie książeczki pracy. Ów obowiązek wprowadzony w 1935 r. obecnie rozszerza się. W przypadku uchylania się od pracy należy liczyć się z karą pieniężną, do ciężkiego więzienia włącznie. „Berliner Rundschau” ogłasza też, że w pierwszej kolejności społeczeństwo zaopatrywane będzie w mięso, nie w wędliny. Ponadto wieprzowina i cielęcina w pewnych okresach może być niedostępna. Kolejny artykuł na tej samej szpalcie informuje o zarządzeniu nt. produkcji masła zamiast śmietany. Motywuje się, iż masło jest ważniejszym produktem żywnościowym.

„Berliner Rundschau” zamieszcza obszerny artykuł dotyczący 750-lecia portu w Hamburgu. Z dumą informuje o cesarzu Friedrichu Barbarossie, który w 1189 r. był obecny wśród założycieli. Stosowny dokument zachował się w Staatsarchiv Hamburg. W artykule czytamy, że dziś u progu nowych czasów port zaliczany jest do najważniejszych na świecie i posiada ponad 200 regularnych połączeń morskich. Gazeta ta informuje także o zaplanowanym na 10-12 maja 1939 r. motorowym rajdzie sportowym w Prusach Wschodnich. Przygotowano trasę wokół Królewca i Tylży. Następnie rajd odbędzie się szlakiem wiodącym przez Ełk, Pisz, Szczytno, Iławę, Malbork, Elbląg, Braniewo, Pruską Iławkę i Królewiec. Podkreśla się, że zgłosiło się aż 377 uczestników rajdu.

Z lżejszych tematów warto odnotować przygotowania do tradycyjnego święta wiosny 1 maja. „Berliner Morgenpost” informuje o planowanym transporcie z Czech do Berlina 400-letniej jodły o wysokości 52 m, średnicy 1,4 m w odziomku. Opisuje się uroczystą oprawę tego pogańskiego święta oraz zwyczaj dekorowania wstęgami i kwiatami drzewa majowego.

Lektura tych pism skłania do głębszych refleksji. W renesansie płonęły stosy, w XX w. krematoria. Jednak Auschwitz nie wziął się z nikąd. Zło rośnie niepostrzeżenie. Czy świętowanie urodzin Hitlera już wtedy było przejawem kultu jednostki czy tylko urodzinami przywódcy?... Kto mógł przypuszczać, że społecznie korzystny nakaz pracy to w totalitarnych umysłach niewinnie wyglądająca ścieżka do obozów śmierci i eliminowania wszystkich niewygodnych jednostek i nacji… Bądźmy czujni, nie bądźmy obojętni. Dbajmy o wzajemny szacunek i wartości płynące z Dekalogu. Tak wiele zależy od każdej i każdego z nas.

Elżbieta Marko

Kandydat na ołtarze z naszej parafii

Trwa proces beatyfikacyjny męczenników warmińskich z okresu II wojny światowej. Są to ofiary niemieckiego nazizmu oraz Armii Czerwonej z 1945 r. w Prusach Wschodnich. Dnia 5 listopada 2011 r. w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie uroczyście zakończono diecezjalny etap 46 męczenników. Jednym z kandydatów na ołtarze jest sługa Boży ks. Johannes Lindenblatt. Był osobą powszechnie lubianą i szanowaną przez innowierców. Jego temperament dawał bliźnim oparcie i siłę. Potrafił humorem rozładować napięte sytuacje, emanował ciepłem. Był człowiekiem życzliwym i otwartym na inność. Cechowała go obowiązkowość, sumienność, skromność osobista oraz hojność i szczodrość. Był związany ze Świętą Lipką.

Ks. Johann Lindenblatt. Zginął w Kętrzynie zamordowany przez sowieckich żołnierzy w styczniu 1945 r.

Urodził się 23.06.1882 r. w Tolnikach koło Reszla (wówczas Tollnigk). Rok później jego rodzice Maria z domu Samland i Johannes Lindenblatt przeprowadzili się do naszej parafii. Mieli niewielki majątek ziemski w Berthienen (Bartynin/Bertyny), następnie w Bäslackshof (Bezławecki Dwór). Johannes miał siedmioro rodzeństwa, sześć sióstr i brata Ottona, który również został księdzem. „Nasz" kandydat na ołtarze dzieciństwo i wczesną młodość spędził w cieniu Sanktuarium Matki Bożej Świętolipskiej. Egzamin dojrzałości zdał w 1901 r. w pobliskim Gimnazjum w Reszlu. Teologię studiował w Braniewie i we Fryburgu Bryzgowskim. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa warmińskiego Andreasa Thiel we Fromborku dnia 9 lipca 1905 r. Przez 9 lat posługiwał w Królewcu. W czasie I wojny światowej był kapelanem w stopniu majora w I Korpusie Dywizji Piechoty. W 1915 r. został lekko ranny, pod koniec wojny odznaczony Krzyżem Żelaznym I klasy.

Od 1920 r. pełnił funkcję proboszcza w Parafii św. Katarzyny w Kętrzynie. Parafia w diasporze liczyła około 2000 wiernych i obejmowała także stacje misyjne w Srokowie i Barcianach. Tak bardzo zjednał sobie parafian i innowierców (Kętrzyn leżał poza granicą biskupstwa warmińskiego), że nie przyjął propozycji biskupa warmińskiego Maksymiliana Kallera objęcia parafii na terenie Warmii. Odpowiadając biskupowi rzekł: „Tak bardzo jestem przyzwyczajony do diaspory, że dla Warmii będę nieprzydatny". W czasie II wojny światowej prowadził duszpasterstwo wśród żołnierzy niemieckich stacjonujących w Gierłoży pod Kętrzynem. To sąsiedztwo sprawiało mu wiele trosk i zmartwień. Nazizm spędzał mu sen z powiek. Z powodu głoszonych kazań był przesłuchiwany przez gestapo. Jego rodzona siostra Teresa wspominała, że z pomocą boską uniknął aresztowania. Był świadomy, czym wojna się skończy. Nie opuścił swoich parafian. Został duszpasterzem w szpitalu.

Dnia 27 stycznia 1945 r. do Rastenburga (Kętrzyna) wkroczyła Armia Czerwona. Tego dnia ks. Johannes odprawił ostatnią Mszę Św. Wieczorem rosyjscy żołnierze aresztowali go. Następnego dnia Teresa, siostra księdza, została powiadomiona o śmierci brata wraz z trzema mężczyznami. Zanotowała: „znalazłam zwłoki brata na skraju Gartenstrasse (dziś ul. Mielczarskiego). Miał niewielką ranę na lewej skroni. Kompletnie ubrany z krzyżem w lewej dłoni. Gdy następnego dnia przybyłam na to miejsce ciała nie było. Mimo wysiłków nie udało mi się ustalić miejsca pochówku mego brata. Prawdopodobnie został pochowany w jednym z masowych grobów". Zginął mając 63 lata, w tym 40 lat posługi kapłańskiej.

Jego rodzice pochowani byli w Świętej Lipce. Ojciec Johannes Lindenblatt zmarł 2 września 1907 r. Matka Maria Lindenblatt z domu Samland zmarła dnia 31 maja 1931 r. Oboje rodziców pochował ich syn, ksiądz Johannes. Módlmy się o wyniesienie naszego parafianina na ołtarze.

Elżbieta Marko

Obrazy z naszego Świętolipskiego muzeum na wystawie w Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku

Dnia 9 stycznia 2020 r. uczestniczyłem w uroczystym otwarciu bardzo ciekawej wystawy. We wstępie do folderu prezentującego wystawę „Człowiek, osoba, persona. Portret w przestrzeni sakralnej", którą przygotowano w Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, umieszczono m. in. dwa następujące cytaty: Najbardziej interesującą powierzchnią na świecie jest ludzka twarz (Georg Lichtenberg) oraz (…) twarz jest dla ciała tym, czym ciało dla świata: każda część twarzy łączy się z jakąś częścią ciała. Twarz to ciało w pomniejszeniu, a więc także świat w pomniejszeniu (Jean-Jacques Courtine, Claude Haroche).

W dalszej części folderu Jowita Jagla napisała: „Od najdawniejszych pra-początków człowiek chciał zapisać swój ślad w świecie, unaocznić w nim obecność; chciał opowiedzieć o sobie zachowując własny wizerunek dla kolejnych pokoleń. Jedną z owych formuł utrwalenia owego śladu stał się autoportret, później zaś portret.Szczególnym typem portretu jest portret przynależący do sfery sakralnej – przestrzeni kościołów, kaplic, sanktuariów (…). Proponowana ekspozycja ma na celu nie tylko prezentację ujęć formalnych czy ikonograficznych, jej celem jest głębsza refleksja nad ideą portretu – zjawiska wielopoziomowego, które przedstawia człowieka – osobę – personę.

Strefę ikonografii katolickiej tworzą m.in.: portrety świętych, np. (…) św. Franciszka Borgiasza (XVII w.) (…), ks. Piotra Pawła Witkowskiego (XIX w.) i (…) Andrzeja Rudomina (XVIII w.) z Muzeum Jezuitów w Świętej Lipce". To trzy spośród czterech obrazów, które wypożyczyliśmy z naszego muzeum na tę wystawę.

W dalszej części folderu napisano: „Ekspozycja pokazuje dzieła sztuki pochodzące z kościołów Archidiecezji Warmińskiej i Diecezji Elbląskiej; należące do zgromadzeń zakonnych i klasztorów (Klasztor Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Wincentego a'Paulo w Chełmnie, Zgromadzenie Sióstr

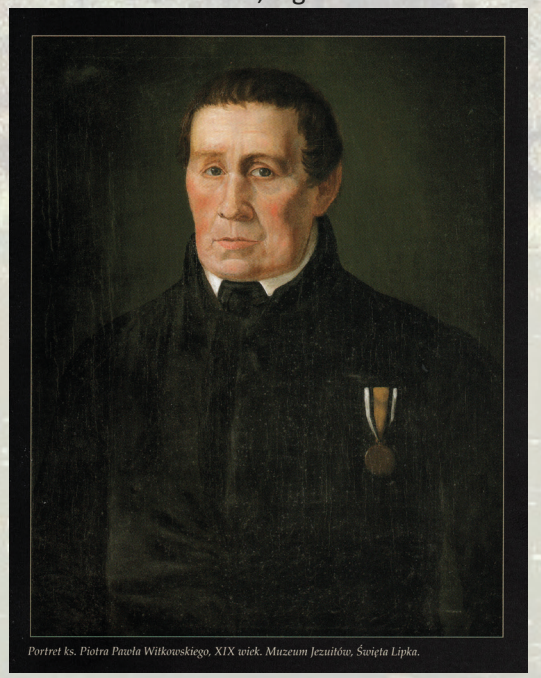

Portret ks. Piotra Pawła Witkowskiego, XIX wiek. Muzeum Jezuitów, Święta Lipka.

św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Braniewie i Ornecie); pochodzące z kościołów Ewangelicko-Augsburskich (Łęguty i Pasłęk), zbiorów prywatnych oraz stanowiące część zbiorów muzealnych (Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu, Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, Muzeum Mazurskiego w Szczytnie (Oddział Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie), Muzeum Jezuitów w Świętej Lipce i Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie).

Proponowana ekspozycja przekonuje, iż historyczny portret przeznaczany pierwotnie do przestrzeni sakralnej posiadał bogate spektrum ikonograficzne i ideowe. Upamiętniając człowieka-osobę-personę zatrzymywał wizerunek opierający się czasowi i Fortunie, kreował obraz bohatera, dobrego chrześcijanina, walecznego rycerza, cnotliwej/pobożnej kobiety, prawdziwego świętego, idealnego duchownego… Ukazywał człowieka w jego 'lepszym wydaniu', 'wyidealizowanego', 'bez skazy' – jeśli zaś z grzeszną skazą, grzech ów był odkupiony i spłacony pokutą. Portret wyobrażający podobiznę konkretnej postaci, ujęcia heraldyczne czy inskrypcyjne stanowiły lustro, w którym przeglądał się Stwórca, pytając czy istoty uczynione na Jego obraz są dobre…"

Obecność aż czterech obrazów z naszego skromnego muzeum na wystawie w tak prestiżowym muzeum jest wyraźnym świadectwem, jak cenne posiadamy zbiory, będące chlubą naszego muzeum. Wystawa jest czynna do kwietnia 2021 r. i bardzo serdecznie zachęcamy do jej obejrzenia.

Opracował o. Aleksander Jacyniak SJ

Pielgrzymka do Świętej Wody, Sokółki i Różanegostoku

Dnia 7 marca 2020 r., w pierwszą sobotę miesiąca, w dniu, w którym ze szczególną czcią wspominamy Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny, 48 osób spośród świętolipskiej wspólnoty parafialnej, jak również i sympatycy Sanktuarium, udali się w pielgrzymce autokarowej do Świętej Wody, Sokółki i Różanegostoku. Przewodnikami oraz duchowymi opiekunami byli: o. Roman Jodłowski i o. Janusz Tereszczuk. Natomiast pan Adam Kowalski, nasz organista, był moderatorem modlitw i śpiewów podczas podróży.

Pielgrzymi odwiedzili w pierwszej kolejności Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie. Została tam odprawiona Msza święta i Droga Krzyżowa, na zakończenie której pielgrzymi upamiętnili swoje modlitwy i intencje wstawiając pamiątkowy krzyż na Górze Krzyży. Po obiedzie i chwili na

indywidualną modlitwę udaliśmy się do Sanktuarium Cudu Eucharystycznego w Sokółce, gdzie w Godzinie Miłosierdzia wszyscy mogliśmy powierzyć swoje intencje przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w Kaplicy Cudu Eucharystycznego. Ostatnim miejscem jednodniowego pielgrzymowania było Sanktuarium Maryjne w Różanymstoku. Wszyscy uczestnicy powie-

rzyli tam swoje intencje w modlitwie różańcowej. Podczas całej pielgrzymki wszystkim towarzyszył dobry humor. Dobra atmosfera i ogromna życzliwość względem siebie zapisały się w pamięci wszystkich uczestników.

Adam Kowalski

P.S. Pielgrzymi z Pilca i Lembruka po pielgrzymce napisali m. in.: „Serdecznie dziękujemy za zorganizowanie pielgrzymki (…). Naszym przewodnikiem był młody, ale stanowczy i doskonale zorganizowany pan Adam Kowalski – organista. Dbał o każdy szczegół i otaczał nas troskliwą opieką. Dziękujemy mu za wspaniałą modlitwę i piękne śpiewanie. Pan Adam podbił serca naszych pielgrzymów wiedzą i dowcipem. Dziękujemy również księżom za ich trafiające do serca rozważania oraz dowcip i poczucie humoru. Mamy nadzieję, że jeszcze nie raz spotkamy się na kolejnych pielgrzymkach”.

Wkroczyliśmy w najtragiczniejszy czas?

(Tekst napisany w marcu 2020 r., gdy coraz bardziej potęgowała się pandemia koronawirusa)

Epidemia koronawirusa zdaje się kreować zwłaszcza u niektórych osób coraz bardziej posępne i ciemne scenariusze, wobec których nierzadko trudno jest nam nabrać stosownego dystansu, a przynajmniej zdobyć się na spokojne spojrzenie. Coraz bardziej realna zdaje się być wizja wielotygodniowych, a może i nawet wielomiesięcznych zmagań z tą już ogólnoświatową pandemią. Równolegle może potęgować się w nas przeczucie, poczucie, a może nawet i przekonanie, że jest to coś, z czym jeszcze nigdy nasz świat nie miał do czynienia, nie zmagał się i że w związku z tym stajemy przed doświadczeniem całkowicie dotychczas niespotykanym, niewyobrażalnym, nie mającym absolutnie żadnej skali porównawczej.

Czy tak jest naprawdę? W próbie odpowiedzi na to pytanie odwołam się do chyba jedynej wielkiej epidemii zaistniałej w niedługiej historii naszej małej Ojczyzny. Jej sercem jest Święta Lipka, która jako miejscowość powstawała dopiero w XVIII w., skoro w 1785 r. liczyła zaledwie 10 budynków mieszkalnych, i jest wioską znacznie

młodszą od niektórych okolicznych miejscowości. I właśnie w samych początkach jej istnienia nawiedziła także i ją wielka epidemia dżumy, „zwanej – jak napisano w Encyklopedii Warmii i Mazur - także zarazą morową, czarną śmiercią lub morem, przenoszonej przez gryzonie i pustoszącej Prusy Wschodnie na początku XVIII stulecia. Była bezpośrednim efektem III wojny północnej toczącej się pomiędzy Prusami, Saksonią, Hanowerem, Rosją, Królestwem Danii i Norwegii z jednej strony, a Szwecją z drugiej. Od 1700 roku walki toczyły się również na terytorium Rzeczpospolitej Obojga Narodów (...). Przemarsze wojsk szwedzkich, które w 1701 roku przekroczyły granice Rzeczpospolitej, stały się podstawowym źródłem choroby (...).

Spustoszenie gospodarki, przede wszystkim rolnictwa, brud, ogromne zniszczenia i dramatyczne zubożenie ludności w krótkim czasie doprowadziło do diametralnego wzrostu śmiertelności, klęski głodu i całkowitej bezbronności w starciu z epidemią. Niestety, nikt nie miał świadomości, że choroba rozprzestrzenia się za pośrednictwem grasujących szczurów, pcheł, wszy i pluskiew. W 1704 roku jej ognisko wybuchło we Lwowie. Wówczas władze Królewca podjęły kroki o charakterze ochronnym, które miały zapobiec rozprzestrzenieniu się dżumy: zaostrzono kontrolę graniczną, wobec podróżnych zaczęto stosować obowiązek kwarantanny.

Trzy lata później epidemia zaczęła zagrażać bezpośrednio ziemiom pruskim. Podjęto wówczas decyzję o całkowitym zamknięciu granicy z Polską. Uniknięcie rozwoju epidemii w owym okresie było jednak praktycznie niemożliwe. Latem 1708 roku dżuma dotarła do Prus Książęcych. Pierwszy odnotowany przypadek choroby wystąpił we wsi i majątku Białuty, w obecnym powiecie działdowskim. Miejscowość została praktycznie odcięta od świata – liczono, że poprzez odseparowanie mieszkańców uda się powstrzymać epidemię.

Podobna sytuacja miała miejsce w Olsztynku. We wrześniu 1708 roku dżuma została przywleczona przez syna miejscowego kapelusznika. Doprowadziło to do śmierci całej jego rodziny i zarażenia osób odwiedzających ich dom. Część przerażonych mieszkańców uciekła do pobliskich lasów. Olsztynek został otoczony przez wojsko, a mieszkańcy pozbawieni kontaktu ze światem zewnętrznym. Brak jedzenia doprowadził wreszcie do buntu zrozpaczonych ludzi, którzy zajęli państwowe magazyny zbożowe. Z pomocą przyszli również mieszkańcy Ostródy, Pasłęka i Morąga. Dostarczono żywność, a przede wszystkim lekarstwa. Pojawili się wreszcie lekarze, którzy niestety niewiele mogli zrobić. W tym samym roku objawy dżumy pojawiły się w Gryźlinach pod Olsztynem. Do samego Olsztyna epidemię miał przywlec mieszkaniec Giedajt".

Dr Adolf Poschmann w książce „Kolegium jezuickie w Reszlu" podaje: „Biskup Załuski z powodu epidemii zamknął Świętą Lipkę mimo spodziewanej wizyty króla Leszczyńskiego. W 1710 r. o. Bartsch wybudował (w Świętej Lipce) szałas. Dzięki świeżemu powietrzu zaraza go nie dopadła. Przy okazji dopilnował kościoła". Fryderyk Bartsch (Barcz, Bartz) urodził się 19 września 1661 r. w Prusach. Wstąpił do Zakonu Jezuitów 7 września 1676 r. w Wilnie. Był misjonarzem w Królewcu w latach 1700-1701, prefektem budowy w Reszlu w latach 1708-1709 i Nowogródku 1709-1710. Odbudował szkoły w Reszlu. Był kaznodzieją w Świętej Lipce i opiekunem majątków reszelskich i łomżyńskich. Zmarł w Łomży 2 kwietnia 1713 r.

„Najwięcej ofiar epidemia dżumy pochłonęła – znowu cytuję Encyklopedię Warmii i Mazur - w Nidzicy, Giżycku, Ostródzie, Rynie, Reszlu i Biskupcu. W Ełku zmarło 1300 osób, zaś w Węgorzewie 1111. W samym Braniewie zmarło 1050 osób, a na obszarze parafii braniewskiej zmarło 8 tys. osób. W Piszu odnotowano 1036 ofiar. W Olecku przy życiu pozostało zaledwie 92 mieszczan. Do nielicznych wyjątków należy zaliczyć m.in. Ornetę – miastu udało się uchronić przed dżumą w dużej mierze dzięki murom miejskim i skrupulatnemu przestrzeganiu środków profilaktycznych. Choroba w całych Prusach Książęcych pochłonęła łącznie ok. 200 tys. ofiar. Na Mazurach opuszczonych było ponad 10 tys. gospodarstw chłopskich

(…). Ostatecznie na terenie Warmii i Mazur epidemia wygasła na początku 1711 roku. Latem nie odnotowano już żadnego przypadku zachorowania".

Nawet przy dość czarnych scenariuszach, które snują niektórzy, możemy i powinniśmy być przekonani, że trudne doświadczenie, w które wkroczyliśmy, nie będzie z całą pewnością aż taką tragedią, jaka nawiedziła nasze ziemie nieco ponad 300 lat temu. Głęboko wierzymy, że będzie ono o wiele krótsze i znacznie łagodniejsze w swych przejawach i skutkach.

Czas epidemii możemy i powinniśmy przeżywać jako czas refleksji i głębokiej stałej modlitwy, pełnej zawierzenia miłosiernemu Bogu. Jedną z nich, którą polecam, jest Nowenna do świętego Andrzeja Boboli w czasie epidemii. Ten wielki patron Polski w latach 1625-1629 (w czasie trwającej tam zarazy) niósł ofiarną pomoc duchową i materialną mieszkańcom Wilna. Jego wstawiennictwu przypisuje się też uratowanie Pińska i okolic w czasie epidemii, która dotarła też na nasze ziemie i o której napisałem powyżej. Szczegóły dotyczące nowenny znajdziemy na www.swietyandrzejbobola.pl

ks. Aleksander Jacyniak SJ

Relacja z pogrzebu śp. o. Franciszka Kurkowskiego SJ

W wyjątkowej scenerii odbyły się we wtorek 31 marca br. uroczystości pogrzebowe śp. o. Franciszka Kurkowskiego, zmarłego 28 marca br. w 92. roku, 66. kapłaństwa i w 60. powołania zakonnego. Trumna z jego ciałem została wniesiona po godz. 10.00 do prawie pustej świętolipskiej bazyliki, w której posługiwał on przez wiele lat swego zakonnego i kapłańskiego życia. Ponieważ pogrzeb odbywał się w czasie, gdy ze względu na pandemię koronawirusa obowiązywało już ograniczenie ilości uczestników „wydarzeń o charakterze religijnym" do 5 osób, w bazylice byli obecni tylko członkowie jego najbliższej rodziny z jego rodzonym bratem i bratową na czele oraz świętolipska wspólnota jezuitów i nieliczni współbracia, którzy przybyli z Gdańska, Gdyni i Warszawy z o. Prowincjałem Tomaszem Ortmannem na czele. Wielu zarówno z Polski jak i z zagranicy włączyło się w przeżywanie pożegnania śp. o. Franciszka za pośrednictwem Facebooka Świętolipskiego Sanktuarium, który transmitował tę uroczystość.

O godz. 10.30 ojciec duchowny naszej świętolipskiej wspólnoty zakonnej Leszek Gołębiewski przewodniczył modlitwie różańcowej, a o 11.00 rozpoczęła się Msza Św. pogrzebowa, której przewodniczył nieco młodszy kolega śp. o. Franciszka z Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, Arcybiskup Senior Archidiecezji Warmińskiej, Edmund Piszcz. Tekst wygłoszonej przez niego homilii zamieszczamy poniżej. Na zakończenie Mszy Św. słowo wdzięczności wypowiedział o. Prowincjał Tomasz Ortmann. Ks. abp Edmund Piszcz przewodniczył także ostatniej części pogrzebu – na świętolipskim cmentarzu, na którym został pochowany śp. o. Franciszek w jezuickim grobowcu.

Przedstawiciele rodziny śp. o. Franciszka wyrazili pragnienie, by w bliższej lub dalszej przyszłości, gdy uporamy się z pandemią koronawirusa, zorganizować uroczystą Mszę Św. za śp. o. Franciszka, na którą postaraliby się przybyć jak najliczniej. Wierzymy, że także licznie zgromadzi się wówczas społeczność naszej świętolipskiej parafii oraz ci, którym drogie jest nasze Świętolipskie Sanktuarium i osoba śp. o. Franciszka. Czy będzie się to Msza Św. w niedzielę 23 sierpnia br. o 11.00, podczas której miał obchodzić 60-lecie swego życia zakonnego? Na to pytanie odpowiedzi udzieli tak bardzo nieprzewidywalna dziś przyszłość.

Aleksander Jacyniak SJ

Kazanie wygłoszone podczas pogrzebu śp. o. Franciszka Kurkowskiego SJ

Droga Rodzino zmarłego ojca Franciszka,
Drogi Ojcze Prowincjale,
Współbracia w kapłaństwie Towarzystwa Jezusowego,
Bracia kapłani,
Siostry i bracia,

Ostatnie słowa Ewangelii, którą przed chwilą usłyszeliśmy (Mt 11, 25-30), brzmiały: „jarzmo moje jest słodkie - mówi Chrystus - a brzemię lekkie". Gdy słyszymy te słowa wydaje nam się to coś niewłaściwego. Jarzmo - obojętnie jakbyśmy je rozpoznawali - nigdy nie jest słodkie, a brzemię nigdy nie jest lekkie. Czyżby Chrystus się pomylił? Nie, tylko trzeba wrócić do tego zdania, które przed chwilą usłyszeliśmy. Jezus powiedział, że dobrze służymy, jeżeli będziemy urzeczywistniali to właśnie zdanie, które jest najważniejsze: „Uczcie się ode mnie", uczcie się ode mnie. Wtedy to, co jest trudne, będzie łatwiejsze, a to, co jest gorzkie, stanie się słodkie.

Moi kochani, chciałbym to zdanie „uczcie się ode mnie" odnieść do o. Franciszka, którego tu w tym kościele żegnamy. Ale wiemy, że on żyje nadal, bo umieranie to widzialny znak niewidzialnych narodzin. Narodzin do zupełnie innego życia. Życia, o którym nie mamy pojęcia, ponieważ przerasta ono możliwości poznawcze naszego rozumu. Ale właśnie śp. o. Franciszek był tym, który uczył się od samego początku właśnie Chrystusa. Tak się złożyło, że byliśmy wspólnie w pelplińskim seminarium, z tym, że on dwa lata wcześniej, ja dwa lata później od niego, ale uczyliśmy się Chrystusa. Rzeczywiście w imię Jego on poszedł po to, aby Mu służyć, a przez niego dać świadectwo ludziom, jak wspaniały jest pełen prawdy i miłości Chrystus.

Moi kochani, chciałbym tutaj odnieść się na chwilę do bardzo osobistych wspomnień, bo żyliśmy przez kilka lat w wielkiej przyjaźni, w łączności z takimi, czy innymi problemami. Ale nastał rok 1951, gdy ówczesna władza dokonała reformy szkolnictwa. Może już mało kto wie, że to był rok, w którym były dwie o różnej porze matury i wtedy do seminarium w Pelplinie, w którym byliśmy, zgłosiło się na pierwszy rok 86 kandydatów. Biskup Kazimierz Kowalski był w kłopocie, ale szybko stworzył nową kaplicę, bo w dotychczasowej wszyscy się nie mieścili, i co najważniejsze, trzeba było wyszukać nowego ojca duchownego. Stanął przed nami jezuita o. Stanisław Bratek, człowiek niezwykłej skromności, który najpierw był kapłanem diecezjalnym w diecezji poznańskiej i bardzo ciężko pracował na pewnej placówce, którą opuścił i zdradził Chrystusa kapłan. Potem po dziesięciu latach bycia diecezjalnym kapłanem wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, a siostra, która mu towarzyszyła, wstąpiła do Szarytek. W ten sposób poznaliśmy jezuitę w Pelplinie, o. Stanisława Bratka, który zaimponował nam nie jakąś wielką wiedzą, nie jakimiś wielkimi homiliami, ale swoją ogromną skromnością, pokorą i oddaniem siebie Chrystusowi. Oddaniem poprzez to właśnie zdanie „uczcie się ode mnie". Można powiedzieć, że myśmy uczyli się o. Bratka, ale on uczył nas Chrystusa. Wspominam go dlatego, że dzięki niemu narodziło się drugie powołanie w życiu o. Franciszka. W 1954 roku przyjął w pelplińskiej katedrze święcenia kapłańskie, ale właściwie postać o. Bratka ciągle mu towarzyszyła i nie dawała wewnętrznego spokoju. I dlatego po 6 latach poprosił przełożonych Towarzystwa Jezusowego, żeby swoje dalsze kapłaństwo mógł jak najbardziej urzeczywistnić w tym właśnie jezuickim zakonie. O. Bratek był tym, który rzeczywiście sobą ukazywał Chrystusa. Po nim wyświęcony w 1957 roku ks. Zygmunt Kurowski został również po kilku latach jezuitą, bo oddziaływanie o. Bratka było naprawdę wielkie. Polegało ono przede wszystkim na ogromnym oddaniu siebie drugim w imię Boże.

Podam tylko mały przykład: kiedy odmawialiśmy z nim każdego dnia wieczorem w kaplicy completorium i inne jeszcze modlitwy, mogliśmy potem pójść spać, ale o. Bratek szedł do konfesjonału i spowiadał nieraz bardzo, bardzo długo. I nieraz całe noce spędzał na modlitwie. Był człowiekiem – jak po-

wiedziałem – nie tylko ogromnej modlitwy, ale i ogromnej pokory w tym znaczeniu, iż wiedział, że jest dla drugich. Każdy z nas jako kleryk co pewien czas był zapraszany do niego na rozmowę. Ta rozmowa polegała na tym, że on umiał słuchać. Umiał przyjmować to, co było czasem jakimś błędnym mniemaniem kleryka. Nie oburzał się, ale prostował, nakłaniał do tego, żeby stanąć w prawdzie. To był człowiek ogromnego oddania innym, mimo, że sam był - jak się potem dowiedzieliśmy – chory, bo toczył go stopniowo nowotwór. Zmarł, kiedy o. Franciszka już nie było w Pelplinie. Zmarł w 1955 roku, ale przez kilka lat był tym, który prowadził nas do Jezusa, był tym, który urzeczywistniał to zdanie dzisiejszej Ewangelii „uczcie się ode mnie", bo Chrystusa trzeba się zawsze uczyć.

Moi kochani, jako klerycy szliśmy zawsze na początku września w pielgrzymce do Piaseczna do Sanktuarium Matki Bożej koło Gniewa, do sanktuarium, które bardzo kochał nasz król Jan III Sobieski. Nawet po odsieczy wiedeńskiej pewne zdobycze stały się własnością tego kościoła. Wspominam o tym dlatego, że chodziliśmy wtedy jako klerycy w pielgrzymce do Matki Bożej i dziwna rzecz, że potem to Sanktuarium Matki Bożej tu w Świętej Lipce stało się miejscem jego szczególnej łączności z Matką Chrystusa, gdzie również uczył innych Chrystusa, ale sam w pełni oddawał się w Jej macierzyńską niewolę.

Moi kochani, z tych refleksji najgłówniejszych, można wysnuć jeden wniosek, ten mianowicie, jak ogromny bywa wpływ człowieka na człowieka, jeżeli sobą chce w jakiejś mierze ukazywać Chrystusa. Nie poprzez wielkie słowa, ale poprzez to, co człowiek czyni. Wiemy, że Jezus niejednokrotnie powoływał się nie na słowa, ale właśnie na uczynki „jeżeli mnie nie wierzycie, wierzcie moim uczynkom", tak to powiedział. Gdy patrzymy i na o. Bratka i na o. Franciszka stwierdzamy, że było to nieustanne uczenie się Chrystusa i pokazywanie Go innym poprzez siebie. Dzięki ojcu Bratkowi, poznaliśmy cały system św. Ignacego Loyoli, a właściwie związane z owym zdaniem również

Fot. Andrzej Grącki

pojęcie, które stało się treścią życia o. Franciszka: „czynić wszystko na większą chwałę Bożą"; nie tylko na chwałę, ale na większą chwałę. W rezultacie możemy zawsze powiedzieć, gdy Bóg nam daje radość poznania takich, czy innych owoców, nie ja, ale Bóg przeze mnie, bo każdy z nas może sobą ukazywać Chrystusa i to jest nieraz pełniejsze, skuteczniejsze jako piękne świadectwo, kim był naprawdę Ten, który powiedział o sobie, że jest Drogą, Życiem, Prawdą i Miłością.

Drogi Przyjacielu, o. Franciszku, żegnam Ciebie również jako Przyjaciela, bo byliśmy kilka lat razem w seminarium, które dało nam dużo, ale – jeszcze raz wspomnę – najwięcej dał nam jezuita o. Bratek. Może on właśnie zrodził w Tobie to powołanie, które stało się potem Twoją obecnością w Towarzystwie Jezusowym. Wierzymy, o. Franciszku, że Matka Boża i ta Piaseczyńska i ta Świętolipska zaprowadziły Cię do Chrystusa. I wierzymy, że tam jesteś i prosimy: bądź z nami nadal, opiekuj się nami, bo w to uczenie się Chrystusa włączyłeś również swoje cierpienie, a ono jest ściśle związane z miłością. Kochając trzeba zżyć się również z cierpieniem, ale ono będzie również pewnym stopniem w poznawaniu Jezusa, albo raczej w tym „uczcie się ode mnie". Żegnamy Cię, drogi Franciszku. Żyjemy tą nadzieją, że się z Tobą spotkamy w niebie. Amen

ks. abp Edmund Piszcz

Świętolipski Odpust Nawiedzenia NMP 2020

Jeszcze 2 miesiące przed majowym odpustem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w czasie, gdy w Mszach i nabożeństwach mogło uczestniczyć w świątyniach maksymalnie pięciu wiernych, zastanawiałem się, jaki dalszy przebieg będzie miała epidemia koronawirusa, pokładając wielką nadzieję w Bogu i Matce Bożej Świętolipskiej, że nie powtórzy się sytuacja sprzed 310 lat, gdy na ziemiach Rzeczypospolitej i Litwy grasowała wielka epidemia dżumy, przenoszonej przez gryzonie i pustoszącej także tereny mojej małej Ojczyzny. Tamta epidemia pochłonęła w Prusach Wschodnich około 200 tysięcy ofiar. Opuszczonych było ponad 10 tysięcy gospodarstw rolnych. Nowo wybudowany świętolipski kościół został zamknięty i to zaledwie w 22 lata od rozpoczęcia jego budowy i zaledwie w 17 lat po jego uroczystej konsekracji. Posługujący w nim jezuici zmarli, dołączając do ogólnej sumy 118 jezuitów Prowincji Litewskiej naszego zakonu, którzy zmarli wówczas na skutek epidemii. obejmującej wówczas także Świętą Lipkę.

Przeżywana w tym roku w ostatnim dniu maja Uroczystość Zesłania Ducha Świętego połączyła się z Uroczystością Nawiedzenia św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą (jest to tytularna uroczystość Świętolipskiego Sanktuarium). Rozpoczęła się ona w sobotę 30 maja Apelem Maryjnym o 21.00, rozważaniem nt. Maryi jako Oblubienicy Ducha Świętego, wysłuchaniem Ave Maria, granego na świętolipskich organach, modlitwą różańcową, odnowieniem zawierzenia Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej naszego zakonu Matce Bożej Świętolipskiej i śpiewem litanii do Matki Bożej. Potem przyszedł czas na czuwanie modlitewne, prowadzone przez przedstawicieli laikatu głównie z Kętrzyna. Pierwotnie miało się ono zakończyć Mszą Św. o północy, ale na prośbę jego uczestników zostało przedłużone do godz. 5.00. O dziwo, zwłaszcza w pierwszej jego części od 21.00 do końca Mszy św. o północy uczestniczyło w nim znacznie więcej wiernych niż w ostatnich latach.

Ze względu na obowiązujące restrykcje nie było jednak niedzielnej porannej pielgrzymki gwiaździstej, która przybywała dotychczas na odpust majowy z Giżycka, Kętrzyna, Reszla i Mrągowa, choć niektórzy zdobyli się na indywidualne piesze pielgrzymowanie lub przyjazd rowerem w tym dniu

U stóp Świętolipskiej Matki

do Świętej Lipki. Nie było też Mszy Św. na placu przed bazyliką, ani procesji eucharystycznej wokół placu. Uroczystej sumie odpustowej sprawowanej w bazylice o 11.00 przewodniczył Metropolita Warmiński ks. abp Józef Górzyński w towarzystwie dziekana Dekanatu Kętrzyn 1, ks. Stanisława Majewskiego i byłego Dziekana Dekanatu Reszelskiego, ks. prałata seniora Dyzmy Wyrostka. Uczestnicy uroczystej liturgii (oczywiście z zasłoniętymi ustami i nosami) roztropnie zajmowali miejsca w bazylice, na placu między bazyliką i krużgankami oraz w samych krużgankach. Wystawiliśmy tam wszystkie ławki, które kiedyś służyły uczestnikom Jezuickich Dni Młodzieży. Uroczystość była transmitowana na Facebooku naszego Sanktuarium. Stała się ona dziękczynieniem Bogu za przyczyną Matki Bożej - Oblubienicy Ducha Świętego za to, że cała nasza Ojczyzna przechodzi (w porównaniu z niektórymi innymi państwami) w sposób relatywnie spokojny i kontrolowany przez trudne doświadczenie epidemii, a region Warmii i Mazur jest jednym z najbardziej bezpiecznych i spokojnych pod tym względem regionów w Polsce. W powiecie kętrzyńskim nie ma bowiem ani jednego potwierdzonego przypadku koronawirusa. Metropolita Warmiński skoncentrował swe słowo na mocy Ducha Świętego, którą

emanuje Matka Najświętsza i która ma się uobecniać także w życiu chrześcijan. Liturgię Najświętszej Ofiary ubogacił swym śpiewem Chór Świętolipski. Był to pierwszy jego występ od początku zmagań w Polsce z epidemią koronawirusa.

Tegoroczny odpust majowy był kolejnym drobnym sygnałem, że bardzo powoli wzrasta ruch turystyczno-pielgrzymkowy. Już teraz rodzą się pytania, jak będzie przebiegał sierpniowy odpust Wniebowzięcia NMP.

Aleksander Jacyniak SJ

Fot. Grzegorz Stępień

U stóp Świętolipskiej Matki

Redakcja „U stóp Świętolipskiej Matki”

Redaktor naczelny: o. Aleksander Jacyniak SJ
Korekta: Danuta Machnio
Projekt i skład: Mirosław Kiapśnia
Fot. na okł.: o. Leszek Gołębiewski SJ, Mirosław Kiapśnia